

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego Nr 6  
Telefon Nr 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 340

# Bestjalska zbrodnia we Włocławku

## Kamieniami i kopaniem dobijali konającego

Ofiarą bestjalskiej zbrodni padł w ub. niedzielę 50-letni Mieczysław Ochmański, st. posterunkowy służby śledczej we Włocławku.

Ochmański, powracając z nocnej służby do domu, natknął się w dzielnicy, zamieszkiwanej przez element przestępczy, Kokoszka — na grupę 9 podchmielonych mężczyzn, którzy zakłócili spokój nocny. Wywiadowca zwrócił awanturnikom uwagę. W odpowiedzi nato jeden z nich schwytał policjanta za głowę i obczwiał, pozostali zaś wyjęli z kieszeni kamienie i zaczęli bić napaśniętego.

Gdy Ochmański upadł, sprawcy zaczęli pastwić się nad nim w bestjalski sposób, kopiąc i rzucając w niego kamieniami. Gdy wreszcie stracił przytomność, wówczas jeden ze zbrodniarzy zabrał mu rewolwer i wystrzelił do tego 3 razy, trafiając w prawy bok.

Na zakończenie inny opryszek ugodził Ochmańskiego nożem sprężynowym w czoło. Skoro zbrodniarze stwierdzili, że ofiara ich daje jeszcze oznaki życia, oddalali się kilka kroków, poczem biegnąc, wpadali i tratowali konającego policjanta.

Po dokonaniu bestjalskiej zbrodni, mordercy udali się do znajdującej się w pobliżu herbaciarni, gdzie umyli ręce, poczem rozeszli się do domów.

O świcie przechodnie, śpiący do kościoła, natknawszy się na leżące zwłoki, zawiadomili policję. Twarz zamordowanego była zmasakrowana do tego stopnia, że przedstawiała jedną krwawą masę. Dopiero ze znalezionych przydenacie dokumentów stwierdzono, iż był to Ochmański.

Pełnił on służbę we Włocławku od czasu milicji miejskiej. Pozostawił żonę i czworo dzieci.

W ostatnich czasach Ochmański dzielnie zwalczał element przestępczy, zamieszkujący na Kokoszce. Niewątpliwie, że wszyscy zbrodniarze byli dobrze znani Ochmańskiemu, przeto w obawie przed maskowaniem ich, postanowili zgładzić niebezpiecznego dla nich wywiadowcę z tego świata.

Zaznaczyć należy, że dn. 10 b. m. we Włocławku, w czasie usiłowania najścia rabunkowego na mieszkanie Saula Lewińskiego, dwaj sprawcy, Franciszek Wolk i Stanisław Grzybek — postrzelili go z rewolweru. Sprawcy zostali uwięzieni. Jednocześnie aresztowano kilkunastu przestępców z powiatu lipnowskiego i kutnowskiego.

Z powyższego wnioskować należy, że zbrodniczy zamach na Ochmańskiego był planowany ze strony kolegów aresztowanych.

Na miejsce bestjalskiej zbrodni przybyli: miejscowy komendant policji, oraz nadkomisarz - kierownik wojewódzkiego Urzędu Śledczego.

Trwające przez kilkanaście godzin bez przerwy śledztwo doprowadziło do aresztowania wszystkich 9-ciu zbrodniarzy. Najglówniejszymi, którzy posilkowali się rewolwerem, nożem i kamieniami byli: Piekucki, Karbowski i Koperski.

Rewolwer, zrabowany Ochmańskiemu, znaleziono ukryty w stercie kamieni na ulicy, noż sprężynowy, ze śladami krwi — zakopany w ogrodzie.

Odnaleziono również zieloną jesionkę, w którą ubrany był sprawca strzałów. Wszyscy niemal zbrodniarze mieli zakrwawione noski butów.

Aresztowani, po dłuższym badaniu, przyznali się do zbrodni. Decyzją sędziego śledczego, wszyscy zostali osadzeni w więzieniu.

## Włosi rozpoczęli nową ofensywę

### Kilkuset somalisów przeszło na stronę Negusa

PARYŻ (PAT) — Jak donoszą z Addis - Abeby, wojska włoskie podjęły nową ofensywę na froncie ogadeńskim.

Poprzedzona przez eskadrę samolotów piechota przy podporcu czołgów i samochodów

pancernych zaatakowała linie abisyńskie, położone o 65 kilometrów na południow-wschód od Sasabaneh. Wywiązały się gwałtowne walki, których rezultaty są jeszcze nieznane.

Źródła abisyńskie donoszą,

że 13 włoskich samochodów pancernych uległo zniszczeniu, lub dostało się do niewoli. Kilkuset somalisów pod wodzą Fitaorari Szifra, którzy dotychczas walczyli po stronie włoskiej, przeszło na stronę Abisynji.

## Napastnik otrzymałby nagrodę

### Doniosłe oświadczenie cesarza Abisynji

ADDIS - ABERA (PAT) — Cesarz Haile Selassie złożył wczoraj przedstawicielom prasy w Dessie następujące oświadczenie:

„Oświadczamy uroczyście, że nasza wola w kierunku ułatwienia rozstrzygnięcia pokojowego nie została zachwiana, lecz przyjęcie w zasadzie propozycji francusko - brytyjskiej byłoby nietylko nieczemnością wobec Abisynji, ale także aktem zdrady wobec Ligi Narodów i wszystkich, żyjących zaufanie do systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Propozycje zawierają w sobie zaprzeczenie zasad podstawowych Ligi Narodów. Dążą one do zatwierdzenia rozbioru Abisynji i zniszczenia jej niepodległości na rzecz napastnika.

Propozycje zmierzają do odcięcia od Abisynji trzeciej części kraju, co uniemożliwiłoby naszemu krajowi uczestnictwo w rozwoju gospodarczym, a oddawałoby tę część kraju w ręce przeciwnika, który już po raz drugi czyni próbę zajęcia naszego kraju. Rozstrzygnięcie sporu na podstawie tych propozycji dawałoby premię napastnikowi wobec wszystkich zobowiązań międzynarodowych.

Interesy żywotne Abisynji są zagrożone. Nie utracimy ani na chwilę z oka, że bezpieczeństwo innych krajów słabszych zostałoby zakwestjonowane, gdyby przyznano taką nagrodę państwu, już potępionemu, jako napastnik, kosztem ofiary tej napaści.

## Wiadomości z całego świata

### WYBUCH W BROWARZE

W browarze w Równem w czasie dezynfekcji beczek przez wypalenie rozpalonym żelazem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, a mianowicie — jedna z beczek eksplodowała,

raniąc ciężko Jerzego Olejnika, mieszkańca Równego. Olejnika umieszczono w szpitalu. Eksplozja nastąpiła wskutek tego, iż w beczce pozostała wielka ilość gazu.

### TRUP ZAGINIONEGO

W Matto Grosso (Brazylja) znaleziono ciało Europejczyka. Jak sądzą, są to szczątki śmiertelnie zaginionego przed 10 laty badacza angielskiego płk. Fawcetta. Padł on widocznie ofiarą morderczego napadu tybulołów.

### DALSZA MOBILIZACJA W RZYMIE

Ogłoszono w Rzymie dekret o powołaniu do służby czynnej rocznika 1909 r., a mianowicie podoficerów i inżynierów wojskowych specjalistów foto - elektryków, radiotelegrafistów i służby sanitarnej.

### REKORDOWA ŁÓDź PODWODNA

W Spezji (Italia) dokonano wczoraj prób z wielką łodzią podwodną „Finzi”. Łódź zdolna pogrążyć się na 102 metry. Również i inne próby techniczne dały dobre wyniki.

### TAJEMNICZA EKSPLOZJA

W podwórzu Bazylego Semelaka w Starym Oleksinie, powiatu krzemienieckiego miała miejsce eksplozja jakiegoś nieustalonego materiału wybuchowego. Wskutek eksplozji 4-letnia córka Semelaka, Nadzieja, została ciężko ranna, doznając urwania prawej ręki.

## Kobieta zabita na przejeździe kolejowym

### Wstrząsający wypadek pod Werenowem

Wczoraj o godz. 20 pociąg Nr. 313, zdążający z Wilna do Lidy, na przejeździe kolejowym pomiędzy Werenowem

najechał furmankę, którą jechało dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta.

Wóz został rozbity, kobieta

zabita na miejscu, mężczyzna zaś znaleziono w stanie nieprzytomnym, z ciężkimi wewnętrznymi uszkodzeniami.

Pierwszej pomocy ofiarom wypadku udzielił harcerze, jadący z Wilna z odprawy harcerskiej. Rannego mężczyznę odwieziono do szpitala w Lidzie. Nazwisk ofiar wypadku, ani przyczyny wypadku nie ustalono.

Pociąg przyszedł do Lidy z półgodzinnym opóźnieniem. Pociągi do Wilna i Baranowicz odeszły również z opóźnieniem.

## Mussolini jeszcze się nie zdecydował

### czy przyjąć prezent angielsko - francuski

PARYŻ (PAT) — We francuskim Min. Spraw Zagr. panowało wczoraj wyjątkowe ożywienie. Premier Laval przyjął przed wieczorem ambasadora W. Brytanji Clercka oraz ambasadora Włoch Cerrutiego.

Ambasador Cerruti zażądał od premiera Lavala pewnych

dotychczasowych wyjaśnień, dotyczących propozycji francusko - brytyjskich.

Jak oświadczone urzędowo, niewiadomo jeszcze, jaka będzie odpowiedź Rzymu na te propozycje. Sądzą, że Mussolini zakomunikuje swoją opinię po środowym posiedzeniu wielkiej rały taszystowskiej,

## Marszałek sejmu śląsk. uległ katastrofie

### Rowerzysta, który spowodował wypadek, umarł w szpitalu

Wczoraj na szosie wojewódzkiej w Kostowach, autem którym jechał marszałek Sejmu śląskiego, Karol Grzesik, uległo wypadkowi.

Marszałek jechał autem z Katowic do Krakowa. Przed

autem koło Imielina jechała furmanka chłopska, do której przyczepił się pewien rowerzysta, Augustyn Sapeta z Dzieckowic, i poczał rozmawiać z woźnicą.

Na sygnał, dany przez szo-

fera, rowerzysta odłączył się od furmanki i skręcił w bok, wpadając pod koła samochodu. Szofer, chcąc uniknąć katastrofy, skręcił tak nieszczęśliwie, że auto wpadło do rowu, przewracając się.

Marszałek Sejmu, p. Grzesik wypadł z auta, doznając lekkich obrażeń i zwichnięcia ręki. Szofer wyszedł szczęśliwie z wypadku, natomiast rowerzysta Sapeta odniósł tak poważne rany, że wkrótce po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

Samochód został uszkodzony. Marszałek Grzesik innym samochodem pojechał w dalszą drogę do Krakowa.

## Włochy chcą pożyczki

### na... kolonizację zdobyć w Afryce

PARYŻ (PAT) — Deputowany Blum w „Populaire” oświadcza, iż może stwierdzić, że jednym z warunków, od jakich Mussolini uzależnił zgodę na propozycje, opracowane w Paryżu, jest pomoc finansowa Anglii i Francji, a na-

wet, co byłoby już szczytem wszystkiego, jak pisze dziennik, gwarancja Ligi Narodów dla pożyczki, którą wypuściłoby natychmiast po zawarciu pokoju włoskie towarzystwo kolonizacyjne.

# Sejm o muzeum belwederskim i amnestji

## Interpelacja poselska o obozach izolacyjnych

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu odbyło się w dwóch częściach. Wskutek śmierci sen. Adama Piłsudskiego, brata Marszałka, zarządził Marszałek Sejmu przerwę, celem umożliwienia posłom wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych.

Po załatwieniu spraw formalnych, posłanka Pełczyńska w imieniu Komisji Oświatowej referowała projekt ustawy o Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Projekt ustawy został jednogłośnie przyjęty w komisji. Projekt uznaje Belweder za siedzibę, miejsce zamieszkania i zgonu Marszałka Piłsudskiego, za przybytek narodowy. W Belwederze zgromadzone są i przechowywane będą wszystkie pamiątki, związane z osobą Marszałka. Opiekę nad muzeum sprawuje Minister Spraw Wojskowych, który, w porozumieniu z Radą Muzeum powołuje Dyrektora Muzeum.

Gdy w dzień 29 listopada 1918 r. — mówi pos. Pełczyński — Józef Piłsudski przekroczył po raz pierwszy prógi Belwederu, odwróciła się karta historii, pisana od wielu dziesiątków lat łunami klęsk i niepowodzeń. Belweder stał się kwatery główną w wojnie, która miała zadecydować o losach naszego państwa.

Ziścił się sen nocy listopadowej i podchorążych Piotra Wysockiego. Z Belwederu Wódz twardy i nieustępliwy wydawał rozkazy, okrywające sztandary polskie glorią zwycięstwa. Z Belwederu Mąż stanu kierował w latach ciężkich prób nawa państwa. Wielki samotnik i surowy nauczyciel, brat we władanie serca i sumienia naszego pokolenia i pokoleń, które przyjdą po nas. Duch Józefa Piłsudskiego zespolił się z Belwederem.

Zrozumieliśmy to wszyscy w ów tragiczny wieczór, gdy wśród straszliwej ciszy, wśród zamartwych oddychań, w drzwiach Pałacu Belwederskiego ukazała się w krwawym blasku pochodni trumna, przykryta czerwienią sztandarów.

W myśl ustawy, Belweder będzie przekazany przyszłemu pokoleniu bez zmian w nienaruszonym stanie, takim, jakim był za życia Józefa Piłsudskiego, jakim go widzieliśmy o czy pierwszego Marszałka Polski.

Projekt rządowy dobitnie podkreśla w art. 3 zasadę nienaruszalności Belwederu, a więc: Pałacu i jego wnętrza, parku i dziedzińca, które mają być z pietyzmem bez żadnego zmniejszenia i bez zmian przechowywane dla potomności. Idzie to bezpośrednio po linii najgorętszego życzenia całego społeczeństwa.

Proszę Wysoką Izbę o przyjęcie projektu rządowego bez zmian.

**NARADY NAD AMNESTJĄ**

Całego tego referatu Izba w całości wysłuchała stojąc.

Ponieważ nie było żadnych poprawek, przyjęto ustawę

jednogłośnie w drugim i trzecim czytaniu.

Po przerwie marszałek Car wznowił o godz. 4 posiedzenie, udzielając głosu pos. Madeyskiemu, referentowi rządowego projektu ustawy o amnestji. Na ławach rządowych za jeli miejsca: premier Kościłkowski, minister Spraw Wewnętrznych Raczkiewicz, oraz minister Sprawiedliwości Michałowski.

Izba oczekuje z dużym zainteresowaniem przebiegu rozprawy nad tym projektem, tem bardziej, że zabierze głos min. Michałowski, który wyjaśni, dlaczego rządowy projekt amnestji jest właśnie tak, a nie inaczej, zbudowany, i dlaczego jest przeciwnikiem

rozszerzenia amnestji na tych, którzy uchylili się przed skutkami wyroków sądowych.

### INTERPELACJA W SPRAWIE ZNIENIENIA OBOZU IZOLACYJNEGO

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu poseł dr. Gładysz (grupa wielkopolska) zgłosił do pp. ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości interpelację w sprawie przedłożenia Izdom Ustawodawczym ustawy, zmieniającej rozporządzenie Prezydenta R. P. z 17 czerwca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 50, poz. 473), dotyczącego obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Interpelacja opiewa:

„Niżej podpisany zapytuje pp. ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, czy rząd Rzeczypospo-

litej Polskiej zamierza wnieść w ciągu obecnej sesji budżetowej ustawę o ochronie Rzeczypospolitej, do Izby Ustawodawczej, która by z równo czasem zniesieniem obecnego obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, stworzyła podstawę karania przestępców, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu na drodze sądowej w trybie doraźnym?”

„Niżej podpisany uznaje, że musi istnieć ustawa, umożliwiająca karanie przestępców zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu w trybie doraźnym, jednakże nie winno to na dłuższy przeciąg czasu odbywać się w drodze administracyjnej, lecz na mocy wyroku sądu Rzeczypospolitej. Obecne przekazywanie obywateli państwa do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej w drodze administracyjnej, powoduje niezadowolone w społeczeństwie, które, przez wniesienie odrębnej ustawy, należy jak najrychlej usunąć.”

## „Tańsze ceny — to praca dla wszystkich!”

### Godna poparcia akcja młodzieży

Zapoczątkowana przez rząd premiera Kościłkowskiego akcja obniżania cen odezwała się szerokim echem wśród młodzieży.

Na terenie stolicy powstała w dniach ostatnich organizacja pod nazwą: Komitet Akcji Gospodarczej Młodzieży Polskiej, która wydała do mieszkańców Warszawy odezwę, wzywającą wszystkich, bez wyjątku, obywateli do współdziałania w kierunku naprawy stosunków gospodarczych w Polsce.

Pełna zapału i zrozumienia dla spraw gospodarczych, młodzież wskazuje na fakt, że kryzys gospodarczy i obecne trudności, wynikające z powikłania gospodarczych stosunków

międzynarodowych w wielu dziedzinach gospodarczych, zahamowały naszą twórczość, zmniejszyły rozmiary produkcji i stworzyły poważny zastępek bezrobotnych.

### ODEZWA DO WSZYSTKICH

„Musimy zrobić wszystko — pisze w odezwie młodzież — aby te trudności przezwyciężyć; życie gospodarce kraju ożywić, przestać się cofać i iść naprzód.

Musimy poprawić sytuację wsi, wciągnąć szerokie masy wiejskie do obrotu gospodarczego, zwiększyć w kraju rozmiary wytwórczości i stworzyć warunki pracy dla młodych, przyrastających corocznie pokoleń. Jedną z najistotniejszych dróg, wiążących do tego celu, jest konieczność niższych cen i wyrównania ich poziomów między wsią i miastem.

Niskie ceny dostosowane do dzisiejszych płac i dochodów obywateli — to wzrost konsumpcji.

Wzrost konsumpcji — to zwiększenie produkcji krajowej.

Niskie ceny — to wzrost zatrudnienia bezrobotnej młodzieży przez wzrost produkcji i handlu.”

Zawiązany komitet młodzieży działa sprawnie i energicznie. W dniach ostatnich rozlepił na mieście plakaty z hasłami: „Niskie ceny — to wzrost konsumpcji, zwiększenie obrotów gospodarczych i zatrudnienie większej ilości bezrobotnych.”

Akcja obniżkowa młodzieży spotkała się, rzecz zrozumiała, z życzliwym przyjęciem w całym społeczeństwie.

Fakt, że młodzież nasza rozumiała, że praca do niej sama nie przyjdzie, ale trzeba stworzyć nowe warsztaty, zasługujące na uznanie.

## Wiadomości z całego świata

### KRWAWY ROZRUCHY STUDENCKIE

PEKIN (PAT) — Władze policyjne rozproszyły manifestację studentów dopiero po upływie kilku godzin, przy czym doszło do licznych śmiertelnych, w których 10 studentów zostało zabitych. Miasto w dalszym ciągu jest patrolowane przez silne oddziały poli-

### NA MIEJSCE S. P. ADAMA PIŁSUDSKIEGO

Wobec zgonu brata Marszałka, s. p. Adama Piłsudskiego, zawakował mandat senacki z wyrobu z listy seńskiej woj. wileńskiego. Dowiadujemy się, iż mandat ten przypaść ma figurującemu na pierwszym miejscu listy zastępców ppłk. lekarzowi Eugeniuszowi Dobaczewskiemu z Wilna.

cji. Krają pogłoski, iż zostaną wydalen z Pekinu dwaj profesorowie Hu ghi i Czian - Mon Lin, cieszący się wielką popularnością w kręgach studentów.

### KATASTROFA NA MORZU

LONDYN (PAT) — Podczas burzy został uszkodzony parowiec „Versailles”, kursujący stale na linii Dieppe — Newhaven. 6-ciu pasażerów i jeden marynarz odnioskł rany.

### 46 OFIAR LAWINY

REIKJAWIK (PAT). Ofiarą burzy śnieżnej w Islandji padło 26 osób, które zatopiony lub zmarły na śmierć, brak wiadomości o 20 osobach.

### PIERWSZY TRUP NA SZUBIENICY

PARYŻ (PAT). W Niort (departament Deux Sevres) został dziś stracony na gilotynie niejaki Lauer skazany na śmierć za morderstwo. Była to pierwsza egzekucja publiczna od 1890 roku.

### ZGŁODNIAŁE SZYMPANSY UPROWADZIŁY DZIECKO

KIMBERLEY (PAT). Stado zgłodniałych szympansów napadło na ma-

stecko Maritsani (Unja Południowo - Afrykańska).

Złośliwe zwierzęta dokonały spustoszenia wśród drobni miejscowych obywateli, poza tem wprowadziły ze sobą dziecko. Zorganizowano pościg i polowanie na małpy.

### PIORUN ZABIŁ 3 OSOBY

NEAPOL (PAT). Podczas burzy w pobliżu Cosenzy w Apulji piorun uderzył w chatę wieśniaka; ojciec, matka i córka ponieśli śmierć na miejscu, 2 pozostałe córki i sąsiadka znajdująca się w chacie są ciężko porażone.

### FOKI PŁYNĄ

JASTARNIA (PAT). Pomiędzy Jastarnią a Helem na otwartym Bałtyku rybak kaszubski, wracając z połowu spostrzegł na morzu kilka sztuk fok, płynących w kierunku półwyspu Helskiego. Pojawienie się fok jest dla rybaków nieomyślnym znakiem, że ku brzegom polskim prą lososie, na które foki żerują. Trzeba nadmienić, że piękne te okazy, fauny północnej są coraz rzadsze na polskim morzu.

## Podwójne opodatkowanie pracowników

Specjalna delegacja komisji porozumiewawczej przedstawicieli pracowników umysłowych przedsiębiorstw państwowych i wytwórni wojskowych skierowała w Ministerstwie Skarbu i w Ministerstwie Spraw Wojskowych memoriały w sprawie nieproporcjonalnie wysokiego obciążenia podatkowego pracowników umysłowych tych przedsiębiorstw. Obciążenie podatkowe tej kategorii pracowników jest

większe w porównaniu z obciążeniem pracowników prywatnych i urzędników państwowych.

Przedłożone memoriały wysuwają postulat traktowania pracowników umysłowych przedsiębiorstw państwowych i wytwórni wojskowych jako pracowników prywatnych.

Komisja porozumiewawcza zabiega ponadto w Prezydium Rady Ministrów o uzyskanie audjencji u p. premiera.

## Martwota w handlu przedświątecznym

W handlu warszawskim nie zaznaczyło się jeszcze ożywienie przedświąteczne. Jakkolwiek do świąt pozostało już niewiele czasu, sklepy nie targują.

Wszystkie nadzieje kupieckie, związane są z nadchodzącą „złotą niedzielą” i dniami

poprzedzającymi święta bezpośrednio.

Podobne doniesienia napływają z miast prowincjonalnych. Jeżeli nie dopiszą ostatnie dni przed świątami, tegoroczny sezon gwiazdkowy będzie dla handlu stracony.



**PALCIE**

**TYP PAPIEROSOW: ROSYJSKI 20 SZT. 1.20 ZŁ.**

WARTARZA SZKOŁA SAMODZIOWA  
**PRYLINSKI**  
WARSZAWA JEROZOLIMSKA 27



### PRZED ŚWIĘTAMI

Ostatnia lekcja przed świątami. Nauczycielka rozmawia z klasą o zbliżających się świątach. Poucza uczniów, jak się w tych uroczystych dniach mają zachowywać.

— Większość — mówi — waszych rodziców cierpi teraz biedę. Trzeba im ulżyć i pomóc. Nie trzeba natężyć dopominać się o upominki, nie trzeba być również obżartuchem. Pietraszek!

Wywołany uczeń staje w lawce.

— Przypuśćmy, że twoja matka ma na wieczór wigilijny tylko jedną, małą, smażoną rybkę... Ojciec z matką postanowili ci ją oddać. Klęka ci ją na talerz i mówią: „Zjedz to, kochane dziecko”. Pietraszek! Zastanów się! Co byś zrobił w takim wypadku?

— Powiedziałbym, psze pani: „Kochani rodzice, zjedzcie to sami!”

— Pięknie, pięknie! — chwali nauczycielka. — A teraz wytłumacz swym kolegom, dlaczego byś tak zrobił?

— Dlatego, że ta ryba byłaby pewno nieświeża. Bo inaczej ojciec nicby nie mówił, tylko wciąłby całą rybkę, zanim jąbym się z mamą zdążył obejrzeć.

— Siadaj! — mruczy speszo na nauczycielka. — I zmienia temat pogadanki.

— Kukasiński! — zwraca się do innego ucznia. — Co byś chciał dostać od ojca na gwiazdkę?

Kukasiński podnosi się ze skrzywioną miną.

— Ii... proszę pani... ja już nic nie dostanę.

— Skąd wiesz?

— Bo w zeszłym tygodniu polknąłem złotówkę. Mama chciała lecieć ze mną do doktora, żeby wyjął, ale ojciec powiedział: „Poco wyjmować? I tak mu chciałem dać na gwiazdkę złotówkę, więc niech ją już sobie zatrzyma...”

Koniec ostatniej lekcji. Chłopcy hałaśliwie żegnają nauczycielkę i biegną do wyjścia.

Tylko mały Gołaskiewicz podchodzi do nauczycielki. Wyjmuje z toczki pudełko czekoladek i wręcza je nauczycielce.

— Proszę pani, niech pani to przyjmie ode mnie na gwiazdkę.

Nauczycielka jest wzruszona. Bierze czekoladki i całuje chłopca w czoło.

— Dziękuję ci, chłopcze. Ale wolałabym, żebyś, zamiast czekoladek, dał mi słowo, że będziesz się dobrze sprawował.

Gołaskiewicz drapie się w głowę i po namyśle decyduje się.

— Dobrze. Niech będzie. Dam pani słowo. Ale w takim razie czekoladki niech pani odda! Dwie rzeczy naraz to za wiele.

Napoleon Sadek

TYLKO 1 ZŁ. pobiera naj-słynniejsza wróżka-chiromantka Eugenia Pale. Zdumiewalaco określa przeszłość, przyszłość. Chiromancja, fizjonomika. Karty sposobem „Lenormand”. Chmielna 66, m. 19, parter, wprost bramy przym. do g. 1. 20.

## To takie proste, a ludzkie

Policjant przyjacielem publiczności

Często się widzi na ulicach wielkich miast dzieci, spacerujące samotnie. Przy przechodzeniu ruchliwych ulic są one bardzo nieuważne i z tego powodu narażają życie na poważne niebezpieczeństwo. Ludzie w podeszłym wieku nie mogą się przyzwyczaić do ożywionego ruchu ulicznego. Gdy mają przejść przez ulicę, proszą przechodniów, by ich przeprowadzili na drugi chodnik.

Z tych to względów władze miejskie Londynu wydały nie zwykle pożyteczne i godne naśladowania rozporządzenie.

Na tych ulicach, gdzie panuje bardziej ożywiony ruch, pełnią służbę policjanci, których wyłącznym zadaniem jest przeprowadzanie dzieci i ludzi w podeszłym wieku na drugą stronę.

Ta nowinka cieszy się w Londynie bardzo wielkim powodzeniem. Na skrzyżowaniach ulic widzi się gromadki starszków i dzieci, którzy cierpliwie czekają na policjanta, by ich przeprowadził przez ulicę. Władze przypuszczają, że dzięki temu zarządzeniu ilość wypadków ulicznych znacznie zmaleje.

## Skąd ten ma piwne oczy?

Kiedy tata nie chce płacić alimentów

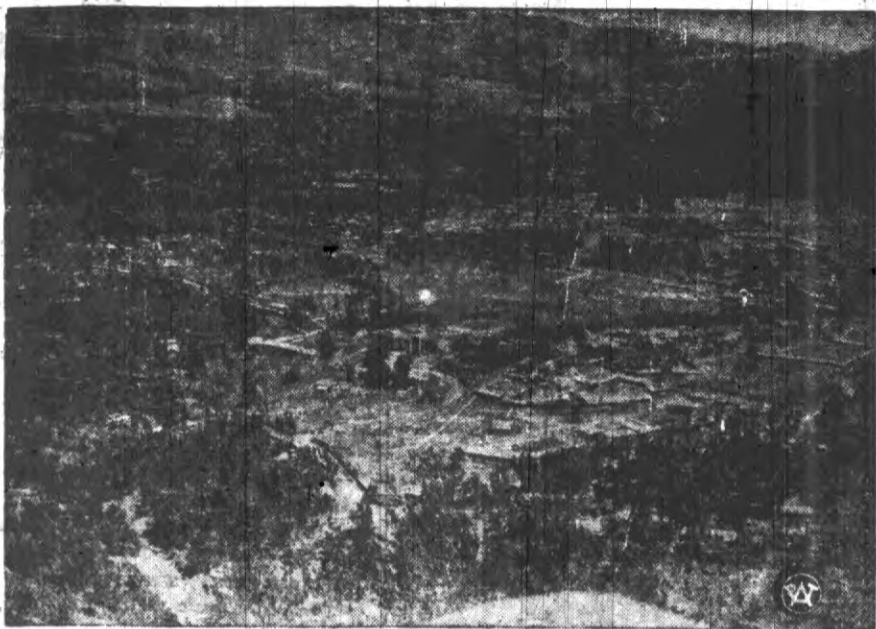
W tych dniach sąd w Kopenhadze rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę.

Małżeństwo Andersen rozwiodło się przed kilku laty. Andersenowie mieli jedno dziecko, które zostało przy matce. Ojciec tylko lożył na jego utrzymanie. Co miesiąc posyłał pani Andersen wyznaczoną swego czasu przez sąd sumę. Z czasem Andersenowi znudziło się płacenie alimentów. Chciał na drodze sądowej pozbyć się tego obowiązku.

Wniósł do sądu prośbę o uwolnienie go z płacenia alimentów, ponieważ syn nie jest jego dzieckiem. Prośbę popierał stwierdzeniem faktu, że on, jak i jego żona, mają niebieskie oczy, a syn piwne. Przytem podawał, że sprawdził swoje kroniki rodzinne, jak również rodziny żony. Wszyscy członkowie obu rodzin mieli niebieskie oczy. Stąd więc wyciąga prosty wniosek, że dziecko nie jest jego.

Sąd powołał, jako rzeczoznawców, najwybitniejszych lekarzy duńskich. Ci jednogłośnie stwierdzili, że jest rzeczą bardzo prawdopodobną, by rodzice o niebieskich oczach mieli dziecko o piwnych. Z tego jeszcze nie wynika, że pani Andersen była

niewierną małżonką. Sąd, opierając się na tem orzeczeniu, odrzucił prośbę Andersena. Będzie on musiał w dalszym ciągu płacić alimenty.



Stolica Abisynji Addis Abeba rozbudowana z lotu ptaka. Pośrodku nowy pałac cesarski.

**CZYŚCI I ZAPOBIEGA PRUCHNICY ZĘBÓW MYDEŁKO CHERYS**

# Nic się tutaj nie ukryje

Największe kryminalne laboratorium świata

W ciągu wielu lat Ameryka była rajem dla przestępców. Organizowane bandy przestępców terrorowały kraj, a policja była zupełnie bezradna i nie mogła w żaden sposób położyć kresu tej rozwijającej się z roku na rok przestępczości.

Dopiero w roku 1928 władze energicznie przystąpiły do zwalczania tej plagi. Stworzono policję ponadstanową, która mogła przemierzyć cały kraj i we wszystkich stacjach ścigać przestępców. Obecnie w Ameryce ci „G-Mani” są bardzo popularni i wiele o nich się już pisze. O wiele jednak większą ciekawość budzi centrala tej policji, wyposażona w naukowe laboratoria i niezwykle ciekawe zbiory, które ułatwiają walkę z przestępstwem.

Kryminalne laboratorium znajduje się w Waszyngtonie, a jego budowa i urządzenie

kosztowały ponad 9 milionów dolarów. Jest to najbardziej naukowo wyposażony i największy na świecie instytut kryminalny. Tu zbiegają się wszystkie nici, stąd kieruje się pościgiem, śledztwem i dochodzeniem.

Gdy przechodzi się przez sale laboratorium, widzi się różnego rodzaju reflektory, lampy rzucające czarne promienie, chemiczalne, bardzo czułe wagi, mikroskopy, aparaty do badania łusek kul, włosów i charakteru pisma. Znajdują się tu nawet żywe zajace, z których robi się serum do badania krwawych plam.

Materia rzeczowy, który „G-Man” znajduje podczas dochodzenia, przesyła się pocztą lotniczą do Waszyngtonu. Tam przeprowadza się odpowiednie badania i drogą telefoniczną zawiadamia się policję o rezultacie.

Laboratorium w Waszyngtonie załatwia około 250 spraw miesięcznie. Przy badaniu papieru, w który się opakowało jakiś przedmiot, pomaga detektywom kolekcja, składająca się z 280.000 znaków wodnych. Są one skatalogowane w kartotekach i w każdej chwili mogą służyć do użytku.

W ten sposób są zebrane próby pisma i wszystkie modele maszyn do pisania. Te ostatnie stoją na stołach szeregiem i porównanie maszynopisów jest robione za pomocą stereomikroskopu, który pozwala plastycznie ujrzeć pismo. Gdy w laboratorium w szybki sposób można było ustalić typ maszyny, na której wysłano naprzykład listy z pogrózkami, przestępcy wpadli na inny pomysł. Wycinali z gazet słowa i litery i w ten sposób sporządzali swe listy z pogrózkami. Lecz i na to znalazł się sposób. Odciski palców i inne drobne znaki zostawione na papierze, zdradzały przestępców. By ułatwić i uprościć jeszcze bardziej tę żmudną pracę, urządzono w laboratorium zbiór próbek druku wszystkich amerykańskich czasopism. Dzięki temu można w bardzo krótkim czasie ustalić, z jakiego pisma wycięto litery.

Następnym z kolei zbiorem, budzącym wielkie zainteresowanie, jest album, ze sfotografowanymi rękopisami listów z

pogrózkami. Próba klasyfikowania charakterów pisma, jak odcisków palców dała niezwykle rezultaty. Dzięki tej kolekcji można było wyświecić niewyjaśnione dotychczas przestępstwa. Podobieństwo pisma przestępcy, który wysyłał kilkakrotnie i w różnym czasie listy, pozwala go schwytać i unieszkodliwić. Przy badaniu oryginalnych rękopisów posługują się w laboratorium specjalnymi reflektorami. Często się zdarza, że przestępcy piszą jakąś specjalną ciecą, która dla oka jest niewidoczna, a dopiero na tem piszą jakiś nieznaczający list. I nato znalazła się rada. Puszczają silne promienie światła równoległe do kartki listu. Gdy ta kartka służyła już do pisania jakiegoś innego listu, wówczas małe brzozy wytworzone przez ołówek lub pióro, rzucają cień i umożliwiają odczytanie poprzedniego listu.

Przy laboratorium jest również zbiór części samochodowych, motocyklowych i rowerowych. Znajduje się tu 7000 wzorów, a każda fabryka jest

zobowiązana przesyłać tu swe najnowsze modele, które wypuszcza na rynek.

Specjalny dział jest poświęcony badaniu broni. Wszelkie go rodzaju rewolwery, karabiny, karabiny maszynowe i kule są tu zebrane. Dużą wagę kładzie się na badanie łusek od kul. Kule ze zbrodni, dokonanych w zagadkowych okolicznościach, są starannie przechowywane. Gdy jakiś przestępca zostaje osadzony za kratami, posyła się znalezioną przy nim broń do Waszyngtonu.

Tam z tej broni oddaje się strzał. Wystrzeloną łuskę bada się pod mikroskopem i porównywa się ze zbiorem kul, pochodzących z zagadkowych morderstw. Dzięki tej metodzie udało się wyświecić już niejedno zagadkowe morderstwo.

To laboratorium, pracujące na podstawie najnowszych badań naukowych i działające z niezwykłą sprawnością, budzi strach wśród najprzebieglejszych nawet przestępców Ameryki.

## 4 i pół miliona za strzał w próżnię

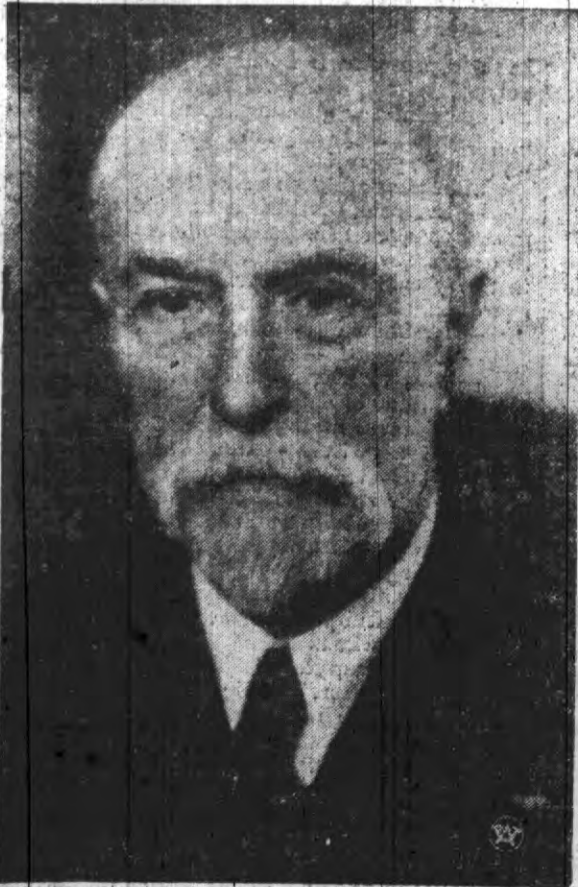
Prawdopodobieństwo trafienia torpedą oblicza się zazwyczaj z wyniku strzelań torpedowych w pokoju, a więc w warunkach bardzo dogodnych. Zupełnie jednak inaczej przedstawia się rzecz w czasie boju, kiedy panuje kompletny chaos i zamieszanie. W warunkach pokojowych prawdopodobieństwo trafienia do celu przy krótkodystansowych strzałach do 50 proc., w czasie boju osiąga się natomiast za-

ledwie 2 proc. i to w dobrych warunkach. W boju pod Skagerrakiem, największej bitwie morskiej świata, wystrzelono z obu stron 170 torped; przytem ze strony niemieckiej wystrzelono 110 torped, trafiono tylko 2; Anglicy zaś wystrzelili 60 torped, a trafili — 4-krotnie. Stąd widzimy, że strzał torpedowy trafiony jest wprost bezcenny, gdyż kosztuje w przytoczonym wypadku średnio 4.500.000 zł

## Strzeżcie się sąsiadek!

(H. L.) Wiadoma rzecz, że gdy w kamienicy zamieszka urodziwa artystka, wszystkie żony zaczynają drzeć o cnotę swych mężów. Nie na leży w tem wszakże przesadzać. Jedną bowiem z takich nadmiernie zazdrosnych a tchórzliwych żon, chcąc wypróbować czułość męża na wdzięki owej sąsiadki, napisała list w jej imieniu, wzywający go na spotkanie. Mąż, któremu dawniej ani się śniło zdradzać żonę, dał się skusić, poszedł i rzeczywiście zakochał się w sąsiadce. I to tak dalece, że już żony nie chciał znać. Tak oto zazdrość i chytrych zostały ukarane. Jak to tam dalej było, może każdy łatwo dowiedzieć się w teatrze Kamie-

ralnym, grającym teraz zbutwiałą już nieco, ale wciąż jeszcze zabawną komedię Jaroszyńskiego p. t. „Sąsiadka”. Najmilszem zjawiskiem w tej sztuce jest Mazarekówna, grająca główną rolę mędrkującej a tchórzliwej żony. Czyni to wszakże z takim wdziękiem, że przebacza się owej głupiej kobiecie, którą odwarza, wszystkie jej przykre przywary. Należałoby stanowczo tę aktorkę zatrzymać na stałe w Warszawie, gdyż stoi stanowczo wyżej od niej niejednej z obecnych „sław” T. K. K. T. Przepyszny typ stworzył Adwentowicz, jak się okazuje, równie niezrównany komik, jak tragiczny. W pozostałych rolach wyróżnili się Roślan i Ciecierski.



W ub. roku na zanku w Lana odbył się uroczysty akt: ustąpienia Prezydenta Republiki Czechosłowackiej T. G. Masaryka. Jak wiadomo T. G. Masaryk piastował tę najwyższą godność w państwie nieprzerwanie od 1918 roku. Na zdjęciu — prezydent Masaryk.

# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Sądząc z ubrania, wspomniany przechodzień był rzemieślnikiem. Inny mężczyzna, podobnie ubrany, poklepał go nagle z tyłu po ramieniu i zapytał:

— Ładny widoczek, co, panie Grzesiu?

Tak — odparł zagadnięty, witając się z przybyłym i dodał — naprawdę zachwycające dziewczętko. — Poczem raz jeszcze spojrzął z rozrzwinięciem na Stenię.

Wkrótce odeszli...

Tymczasem gromadka dziewcząt w dalszym ciągu gawędziła o dwóch przyjaciółkach. Zdania były podzielone. Atakowała je zwłaszcza Zezka, mówiąc:

— Każdy to potrafi...

— Idź, spróbuj — namawiała ją Lodzia.

— Ona? Karmić ptaki? — docinała Władka — taki strach na wróble? Przecież wystraszyłyby się wszystkie i uciekły z ogrodu. Jakby tylko zamachała swymi długimi łapami...

— Oj, żebym ja niemi nie zamachała po twojej buzi... — groziła Zezka — chesz poczuć, jak to smakuje?

— Panienci, panienci, jak wam nie wstyd? Ludzie się patrzą — rzekła Genia.

— Powiedz, Zezka, ale tak zupełnie szczerze i bez obsłonek, dlaczego ty właściwie tak nie lubisz Steni i Oli — zapytała Władka. Wszystkie inne też wyteżyły słuch z zaciekawieniem...

— Ja wam powiem, o co chodzi — rzekła Lodzia, zanim Marysia doszła do słowa — i nawet mnie to dziwi, że tego same nie rozumiecie. Zezka nie znosi ich, ponieważ Ola i Stenia mają niezłe pensje, a ona haruje za grosze... ponieważ one są ładne, a Zezka jest... Zezka-brzydulka... ponieważ one są zgrabne i eleganckie, a ona niezgrabny tłumok...

— Tak, to prawda — odezwała się szczupła blondyneczka, dotychczas niezabierająca głosu — tak, Zezka ma wszelkie dane, aby na nie krzywo patrzeć.

Wybuch ogólnego śmiechu rozłożył jeszcze bardziej Marysię...

Zawołała gniewnie:

— Śmiejcie się, śmiejcie!... Ja już tam wołę siebie!... Ja przynajmniej nie robię z siebie widowiska dla gapiów, aby tylko zwrócić na siebie uwagę facetów. A wy, Władka i Lodzia, jak będziecie się mnie czepiały, to ja się tak do was przyczepię, że potem dwa tygodnie będziecie leżały u św. Ducho!

— Fe, fe, jak wam nie wstyd? — mitygowała skłócone dziewczęta ponownie Lusie.

Ale Marysia i Lodzia już do siebie doskoczyły i kto wie, do czegooby doszło, gdyby nie zjawili się nagle jakiś młodzian, który chwycił obie panienki za szyję, jedną prawą ręką, drugą — lewą i każdą pocałował w policzek, nie dopuszczając ich do siebie. Poczem rzekł:

— Gdzie dwie się kłóca, tam trzeci korzysta.

Obie przeciwniczki spojrzwały z oburzeniem na intruza, który śmiał w taki bezceremonjalny sposób przerwać ich spór. Gdy wszakże poznały go, zmiękły znacznie.

Lodzianka pierwsza zaczęła:

— O ile mnie wzrok nie myli, sam pan Bukowszcak...

Reszta dziewcząt otoczyła przybyłego barwnym rojem, nazywając go Turciem lub panem Bukowskim.

— Całe zgromadzenie witam i o zdrowie pytam — rzekł, zdejmując kapelusz ów młodzieniec w wieku, zresztą, bardzo nieokreślonym.

— Bukowszcak, macie cukierki? — zawołała figlarnie Lodzia.

— Tak, tak, cukierki, kochany panie Bukowski! — zawołał chór dziewcząt.

— Nie mam dziś cukierków — oznajmił tragicznym tonem pan Bukowski — ale zato jest coś lepszego.

— A co takiego? — zapytała Lusie, już się obliżując.

— To, co panna Lusienka najbardziej lubi... Wafelki czekoladowe...

— Pyszne — zawołała Zezka — dawaj pan...

Wyjął z kieszeni sporą torebeczkę i wręczył ją Władce, mówiąc:

— Służę pani, proszę dokonać podziału.

— Ach, jaki to miły chłopczek z tego Turcia! — zawołała Jasia.

Póki panienki, jak rój gołębi, przed chwilą karmionych przez Olę i Stenię, okrążały Władkę, rozdającą wafelki, Lodzia poklepała przybyłego młodzieńca dość poufale po ramieniu, mówiąc:

— Słuchaj no, Bukowszcak! Mówiłeś mi wczoraj, że masz mi tak wiele do powiedzenia, a teraz przychodzisz w ostatniej chwili. Zaraz trzeba wracać do budy!

— To niemoja wina, Lodeńko. Musiałem przeciekać trzy autobusy. Wszystkie były przepełnione.

— Mój drogi, kto się śpieszy do kobiety, mo-

że się zrujnować na taksówkę.

— Na taksówkę? Patrzcie no, jaka to hojna... z mojej kieszeni. No, ale jeżeli już późno, to do prawdy, nie traćmy czasu, dobrze, moja piękna damo?

To rzekłszy, wziął ją pod rękę i odciągnął w zaciszną alejkę, sadzając ją tam na ławce bez najmniejszego oporu z jej strony.

Lodzianka była bezspornie najładniejsza z całej grupy dziewcząt. Była bardzo miłutka i zgrabniutka, najlepiej też ubrana ze wszystkich swych koleżanek. Zastanawiało nawet, skąd miała nato przy swej głodowej pensyjce w magazynie.

Gdy tylko usiadła, zapytała z niecierpliwością:

— I cóż? Słucham twego wyznania i zwierzenia z uwagą. O cóż chodzi?

— Lodeńko — rozpoczął Bukowski — wiesz dobrze, że cię uwielbiam...

— Czyżby, czyż? — zapytała z figlarnym spokojem Loda — pierwsze słyszę... Nigdy mi tego nie mówiłeś.

— A jednak to święta prawda.

— Przypuśćmy. Więc co z tego? Ani mnie to grzeje, ani ziębi?

— A ja myślałem, że cię to właśnie... rozgrzeje...

— Więc się grubo mylisz...

— Tobo się jeszcze okazało... Chętniebym ci udowodnił prawdę moich słów, ale nie tu w ogrodzie...

— A gdzie, chciałabym wiedzieć?...

— Naprzykład... u mnie...

— Panie Bukowszcak — rzekła Lodzia, udając święte oburzenie — pan się zapomina! Myśli pan, że jabym miała odwagę iść do pana? Do takiego niebezpiecznego uwodziciela? I to tak od razu... prosto z mostu...? Na pierwsze żądanie jaśnie pana? Za kogóżbyś mnie wziął, gdybym tak uczyniła?

— Wziąłbym za... moją... przyjaciółkę...

— Jeszcze czego? A ja tego właśnie nie chcę... Przynajmniej... narazie...

— A więc kiedy?

— Niech szanowny pan trochę pochodzi dookoła mnie... Niech się stara mi przypodobać. Okazuje miłość, troskliwość, opiekę, życzliwość, przywiązanie... Zabiera do kina... No i jeszcze coś... bardzo ważnego.

— Mianowicie? — zapytał Bukowski wielce zaintrygowany.

Dalszy ciąg jutro.

# OBŁĘDENA MIŁOŚĆ

Wyraźnie postawione przez Miłę pytanie, zmieszało Stanisława.

Rzeczywiście łatwo powiedzieć — ożenić się. Ale z czego żyć w małżeństwie?

Miła zrobiło się żal Stanisława.

Aby go pocieszyć, rzekła:

— Nie powiedziałam tego, by cię zniechęcić albo samej się wycofać, ale przecież trzeba do prawdy poważnie się zastanowić, aby nie popełnić kroku niepoważnego, który może obrócić wniwecz całą naszą przyjaźń i harmonję. Aby ci dać dowód, jak bardzo wiele mam dobrej woli, powiem ci, że gotowa będę nawet sama pracować, aby ci rzecz ułatwić. Gdybyśmy tylko oboje zdołali uzyskać posady! Ale czy o to łatwo w obecnych warunkach?

Stanisław był wzruszony do głębi słowami Miły. Rzekł:

— Milusieńko, ja doprawdy nie jestem wart takiej kobiety, jak ty... Tyś przecież aniołem! Powiedziałas, że mnie nie kochasz, a jakież może być większy dowód miłości, jak twoja gotowość objęcia posady, aby mi tylko ułatwić sytuację. Teraz, widzisz, bardziej, niż kiedykolwiek jestem gotowy na wszystko, aby tylko połączyć się z tobą węzłem małżeńskim. Już jestem teraz gotów na zerwanie z rodzicami...

— Obyś tego w przyszłości gorzko nie żałował!... Namysł się dobrze... Póki czas... Potem już będzie za późno. Będziemy ze sobą związani na całe życie.

— To tem lepiej... Zresztą, gdybyś mnie nawet kiedy porzuciła, i tak nie ożeniłbym się z żadną kobietą, więc wszystkoby mi było jedno, czy jestem wolny, czy nie... A ty? Hm... tobie byłoby nawet łatwiej prowadzić obecny tryb życia, jako hrabinię... Każdy chętnie zapłaciłby grubo, aby mieć kochankę — hrabinę Forowską...

Miła spojrziała na niego ze smutkiem.

Rzekła mu z gorzkim wyrzutem:

— Nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę, jak gorzko ranisz mnie tem, coś powiedział. Ale mniejsza o to. Jestem w takiej sytuacji, że każdy ma mnie prawo obrzucać błotem, nawet ktoś, co wyznaje mi miłość i chce się ze mną ożenić. Jedno ci tylko powiem, że gdybyśmy się mieli rozstać, teraz czy kiedyś — z pewnością nie prowadziłabym dalej tego trybu życia. Przekopałam się ostatecznie, że nie jestem do tego stworzona. Nie nadaję się do tego poprostu. Poszukałabym sobie posadę, choćby najskromniejszą, aby choć tylko z głodu nie umrzeć... A gdy ją tylko uzyskam, bez trudu wyrzeknę się obecnego zbytku, który mnie pali i parzy. Im szybciej się od-niego uwolnię, tem lepiej. Jest to, powiem ci szczerze, jeden z głównych powodów, dla których zdecydowałam się na małżeństwo z tobą. I gotowa jestem pracować nawet po ślubie właśnie dlatego, by wreszcie powrócić do uczciwego bytowania i móc trwać w nim również, gdy będziesz miał tego małżeństwa ze mną dość...

Stanisław rzekł nato rozrzwinięty:

— Jeśli myślisz, Milusieńko, że mnie tem zrażisz, to się grubo mylisz. Rzecz jest postanowiona. Pobieramy się. Wbrew woli rodzicom! Wbrew woli światu! Wbrew wszystkiemu wogóle!

— Dobrze — odrzekła Miła — ale pozwól sobie wprowadzić do tego wszystkiego małą poprawkę. Pobierzemy się, ale... dopiero, gdy oboje dostaniemy posady...

— A jeżeli nie dostaniemy?

— To się nie pobierzemy. Niema doprawdy najmniejszego sensu pobierać się, nie mając zapewnionego bytu. Czyż ty tego doprawdy nie rozumiesz?

— Więc mów ty... Ja już doprawdy nie umiem poradzić...

— Masz teraz właśnie możność udowodnienia,

że mnie prawdziwie kochasz. Szukaj energicznie posady. Ja też poszukam. Będziemy czytali uważnie ogłoszenia w gazetach. Sami będziemy dawali ogłoszenia. Może się nam coś uda... To jedyne wyjście z sytuacji...

Stanisław rzekł po namyśle:

— Słusznie, Milusieńko... Jaka z ciebie doprawdy mądra i kochana kobietka! Teraz dopiero oceniam w całej pełni, jaki z ciebie pełnowartościowy człowiek! Natychmiast idę do rodziców i powiem, że pobieramy się mimo wszystko...

— I zrobisz najgorsze, co tylko można...!

— Dlaczego? — zapytał Stanisław osłupiały...

— Mój ty głuptasku... Zrozum, że jeżeli tak powiesz, tatuś ci natychmiast wstrzyma gotówcekkę, a ty jeszcze nie będziesz miał z czego żyć...

— Rzeczywiście — westchnął Stanisław.

I dodał:

— Więc znów jestem bezradny...

— Ale na szczęście ja nią nie jestem...

— Jaki? Masz wyjście nawet z tej sytuacji?

— Tak jest...

— Ciekawym doprawdy?

— To takie proste. Narazie rodzicom nie powiesz ani słówka...

— A jak zapytają?

— Odpowiesz, że się jeszcze namyślasz. To nawet lepiej, bo jestem przekonana, że tak szybko posady nie dostaniemy, uspisz więc ich czujność. Narazie zaś nasz tryb życia zostanie po dawnemu z tą tylko zmianą, że będziemy usilnie szukali posad. Gdy je oboje dostaniemy, wtedy od razu na zapowiedzi i ślub... Nie myśl, że twoją propozycją małżeńską przekonałeś mnie o swej miłości. Przekonaasz mnie o niej dopiero, jeżeli naprawdę wykażesz energję w szukaniu posady i przyjmiesz choćby najbardziej uciążliwą, aby tylko dopiąć upragnionego celu. Ciekawam doprawdy, jak się spiszesz... Dalszy ciąg jutro.

# MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

## Pamiętniki córki warszawskiego milionera

### 25) Wytworny gość

W tym okresie miałam więcej czasu i spotykałam się częściej z różnymi ludźmi. Rodzice chcieli wykorzystać to, że przebywam więcej w domu i zaczęli spraszać do nas gości w nadziei, że uda mi się zatrzymać w Warszawie.

Wśród tych gości znalazł się jeden dość wytworny, ale mało sympatyczny jegomość, który począł się zalecać do mnie.

Bawiłam się temi zalotami swobodnie, przejrzałam bowiem od razu plan rodziców.

Rozmawiałam z nim zresztą chętnie. Słuchał moich opowiadań o dziurach portowych i pewnego razu powiedział:

— Pani mi nie zaimponuje temi lokalami. Jak pani chce, pokażę w Warszawie takie, o jakich pani nawet nie słyszała. Czy pani była w Warszawie w palarni opium?

Przyznałam, że nie byłam i nie przypuszczałam nawet, że może istnieć.

— Ja panią tam zaprowadzę! — obiecał.

Wyglądał na człowieka, który zażywał niejednej niedozwolonej przyjemności. Miał zapadnięte podkrążone oczy, cenę niezdrową, zepsute zęby, chudy.

Wyraziłam gotowość zobaczenia palarni opium.

Wybraliśmy się tam wczesnym wieczorem.

Zaprowadził mnie do pewnego domu na Marszałkowską, do kamienicy jak wszystkie na Marszałkowskiej, niezwracającej uwagi żadną odrębnością.

Naturalnie dostanie się do lokalu było połączone z szeregiem formalności, które zresztą nie uchroniły palarni od wykrycia i zlikwidowania, zdaje się, dość szybko.

Mieszkanie było urządzone z prawdziwym przepychem, ja kiego nie można byłoby się domyślać z wejścia, za które służył poczciwy sklep!

Zaprowadziła nas jakaś sen na dziewczyna do małego pokoiku. Mojego towarzysza skierowała gdzieś dalej, a mnie zostawiła, wskazując szafę, którą otworzyła. Było w niej pełno strojów.

Przebrałam się w jakąś nieźmiernie kolorową piżamę.

Następnie przeszłam do salonu, tonącego w głębokim półmroku.

Salon, w którym znajdowała się właściwa palarnia był niezmiernie wielki.

Pod ścianami rzędem stały tapczany poprzykrywane barwnymi kilimami.

Pierwsze kilka miejsc było pustych, na następnych dostrzegłam jakies chude wymi zerwane postacie, leżące w najfantastyczniejszych pozach.

Widać było, że trujące opary narkotyku zaskoczyły je nagle, że przejście od względnej świadomości do kompletnego odrętwienia było dziełem jednej chwili.

Usiadłam na jednym z wolnych tapczanów. Cicho podszedł do mnie jakiś człowiek ubrany w powłóczyste kimono i w milczeniu podał mi długą fajkę.

Aby nie zwracać na siebie podejrzeń, zgodziłam się bez wahania na zapalenie mi jej.

Rozciągnęłam się wygodnie i udawałam, że palę.

Obok mnie leżała jakaś młoda kobieta, oczy miała szeroko otwarte, ale błędne i nieprzytomne. Chińskie kimono rozchyliło jej się na piersiach, które falowały gwałtownie. Członki jej kurczyły się i wyprężyły, jakby w obłądnym strachu. Widocznie miała jakiś niesamowity sen.

Pierwszym moim odruchem było podbiec do niej i zbudzić ją. Zorientowałam się jednakże, że nie miałoby to żadnego sensu. — Przecież ona umyślnie przyszła tutaj dla tych emocyj! Wy miałyby mnie i skrzyłała.

Wszyscy nalogowi palacze są niezwykle wrażliwi i wycieńczeni. Straszna trucizna wyciska z nalogowca wszystkie siły żywotne, po kilku latach palenia opium, każdy z nich jest nędzą i imitacją życia, szmatką bez siły i woli.

Zdziwiłam się też bardzo, gdy na jednym z sąsiednich tapczanów zobaczyłam człowieka, który był zaprzeczeniem wyglądu palacza opium.

Tęgi był, rumiany i czysty. Spał spokojnie z rękami pod głową. Wyglądał na ostatniego przemysłowca, który uciał sobie zwykłą poobiednią drzemkę.

Zaciekawiona wstałam i podszedłam doń bliżej.

Odrzucał mi się, że go skądś znam, że rysy jego nie są mi obce, po chwili dopiero uświadomiłam sobie, że jest to znajomy mojej rodziny zamożny przemysłowiec Samuel K...z. Teraz było dla mnie wszystko jasne.

Było publiczną tajemnicą w Warszawie, że ten zażywny stateczny pan kocha się do szaleństwa i bezprzytomnie, zgad

### Na małej wokandzie...

## Zakład

(A. E.) Na Placu Bankowym stały niedaleko siebie dorożka i taksówka.

Deszcz lał jak z cebra. Dorożkarz mówił na koźle, a szofer, suchy i zadowolony, cmił papierosa.

— Panie salata! — zawołał szofer. — Nie roztopisz się pan na tem deszczu?

— Nie jestem z cukru.

— A pańska kobyła?

— Zostaw pan moje kobyłe w spokoju. Ja się pańskiego samosmrodu także samo nie czepiam.

— Coś pan na moje limuzyny powiedział?

— Samosmród.

— Jakim prawem obrażasz pan maszynę szlachetną?

— Takim prawem, że to wiadoma rzecz. Każdy jeden narzeka, że niema już czem oddychać, tak pomietrze zapał skudzacie.

— To nie taksówki! — bronił się szofer. — To tylko autobus tak benzyna traci.

— I taksówki także samol

— zaperzył się dorożkarz. — Jak kto chce świeżego powietrza żyć, to tylko dorożka jeździ.

— O, ma tam u pana świeżość powietrza! Od pańskiej kobyły.

— Pan na moje kobyłe z pyłkiem nie wyjeżdżaj. Więcej ona warta od pana. Przecież na grodzie wzięła na konnych wyscigach piętnaście lat temu.

najcie, w kim?... we własnej żonie.

Nie byłoby to nie tragicznego i nie wtrąciłoby go to na pewno w zgubną ocliań narkotyku, gdyby nie to, że żona nieznosiła go chronicznie, nie nawidziła i na każdym kroku zdradzała.

Biedaczysko wolał męczyć się, znajdować ukojenie w opium, które na pewno dostarczał mu zjaw słodkich piészczot z żoną, niż dać jej dobro wolnie rozwód.

Ktoby pomyślał, że trzeźwego przemysłowca może miłość doprowadzić do takich rzeczy i to jeszcze w tym wieku!

Dosyć już miałam wrażeń i palarni i chciałam jak najprędzej iść.

Niestety towarzyszy mój nie przyszedł tu tak, jak ja w celach „turytycznych”, i leżał bezwładny, odurzony narkotykiem.

Cicho wstałam i wyszłam na ulicę.

Wściekła byłam na znajome

go, że tak się zachował. Zapalił opium, zupełnie już się o mnie nie troszcząc.

Wyszłam na ulicę. Był ciepły wieczór. Bielity się, jak fantomy jasne sukienki kobiece. Typowy wygląd ulicy wielkiego miasta wieczorem. Gasnące światła latarń, krzykliwe syreny samochodów, taksówek.

Przeżyte co dopiero wrażeń napępniały mnie niesłychanym obrzydzeniem. Przyspieszałam kroku, jakby chcąc stukiem własnych obcasów zagłuszyć cisnące się myśli.

— Mój Boże — rozmyślałam sobie w duchu rozżalona — Henryk nigdyby mnie na coś podobnego nie narażał, jak ów znajomy, który uchodził w oczach moich rodziców za wielkiego gentlemana!

Uległam zupełnie nerwom. Zdawało mi się, że z za każdego węgla domu wyciągają się ku mnie ręce ofiar opium.

Rozstrzęsiona czem prędzej podążałam w stronę domu.

Chciałam się znaleźć szyb

ko we własnym pokoju, otoczyć się atmosferą spokoju.

Zmęczona, zatrzymałam się przed taksówką.

— Świętojerska 28 — rzuciłam szoferowi krótko.

Ogarnęło mnie znużenie. Spać, spać. Przespać ten koszmar marny wieczór. Może jutro za trze dzisiejsze przeżycia, które staną się odległym fantastycznym wspomnieniem, do którego nigdy nie wrócę.

Życie jednak zawsze przekomarzało się ze mną...

Do wszystkich miłych, czy przykrych wspomnień muszę i musiałam wracać...

Teraz właśnie, gdy opisuję całe moje życie, w porównaniu z tem wszystkim, co przeżyłam, historia w palarni opium — wydaje mi się nic nie znaczącym epizodem.

Nienawidzę braci, arzeszt, więzienie, ława oskarżonych — to były bardziej straszne chwile.

Taksówka zatrzymała się przed domem, w którym mieszkałam. *Dalszy ciąg jutro.*

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

## Ten Kotek drażni się z Panią

P. Magdusia S. K. opowiada nam:

„Mając lat 13, straciłam matkę na prowincji. Wychowywana jestem od lat 13 w Warszawie. Obecnie mam lat 18. Ponieważ jeszcze nigdy w życiu nie kochałam żadnego mężczyzny, więc zaczęłam tęsknić za miłością. Przed kilku miesiącami poznałam Kotka, który mi mówił, że mnie kocha. Z początku nie sobie z niego nie robiłam. Mówił, że jeszcze be-

żałowała, że tak obojętnie z nim postępuję. Przy pierwszym spotkaniu przyznał mi się, że jest żonaty, ale z żoną nie żyje od dwóch lat, więc ja się niczem nie zrażałam. Później pokazuje mi list od Irki, którą zna, ale z powodu znajomości z mną zerwie z nią, choć jest ładniejsza i bogatsza, ode mnie.

Następnie powiada, że połączył się telefonicznie ze swą żoną, aby usłyszeć jej głos. Nie wiem, dlaczego on mi to mówi. Myślę, abym ja była na niego obrażona i z nim zerwała, ale pomimo wszystko nie powinien mi takich rzeczy opowiadać. Teraz go kocham prawdziwą pierwszą miłością.

A on? Powiedział, że do mnie przyjdzie, naznaczył dzień i godzinę, ja specjalnie na niego czekałam, a on nie przyszedł. Bardzo mi przykro, że zranił mi serce. Na pewno był u Irki.

Więc proszę Cię „Kochany Redaktorze, pociesz mnie i powiedz mi, dlaczego on nie przyszedł, bo ja nie mogę sypiać z tęsknoty za nim. Myślę o tem, żeby z nim zerwać, ale byłoby to dla mnie połączone z wielkim bólem serca, więc jeszcze czekam na radę Szanownego Pana Redaktora”.

Trudno mi powiedzieć, dlaczego Kotek nie przyszedł do Magdusi, bo nato mogło być tysiąc powodów. Może był u Irki, a może gdzieś indziej. Nieladnie postąpił z pewnością, Umowy wogóle powinny być dotrzymywane, a „spotkanie” przedewszystkiem.

Gdy, kto w żaden sposób nie może przybyć na spotkanie, powinien o tem jakoś uprzedzić tamtą stronę. Jeżeli tego nie uczyni, da domód, że jest źle wychowany, a nawet wręcz gbur. Dotyczy to w równej mierze panów, jak pań.

Myślę, że z tego powodu nie należy jeszcze ostatecznie odsądzać Kotka od czci i wiary. Przypuszczam, że drażnił Panią żoną i Irką, a potem umócił się i nie przyszedł w wykonaniu groźby odwetu za początkową obojętność Pani. Z tego, za perona powodu żalaz Kotek na plotek i mruga” na Panią: „może mi, Magdusiu, buzi dasz”. Niech Pani położy się spać, dobrze royspi, a potem wyspana i royspiżona postara się spotkać z Kotkiem i osobiście wyjaśnić, jak się rzecz ma cała...

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pamiętająca przeszłość. Otrzyma Pani wezwanie na sprawę sądową. Będą wydatki i kłopoty pieniężne. List nadejdzie. Nikt w rodzinie choćy nie będzie.

Czarnała z ul. Dobrej 1913. Otrzyma Pani list. Miła wiadomość nadejdzie. Pozna Pani miłego blondyna. Sen zdradza, że ma Pani dobry charakter i wrodzoną inteligencję.

Stala czyt. z Zielonki. Otrzyma Pani propozycję, do której należy odnieść się nieufnie. Pieniądze będą. Blondynka jest Pani zyciowa. Nieprzyjemna nowina nadejdzie.

Stach z Kota. Odpowiedź wysłana 6-go b. m.

Władystaro K. z Zielonki. Zamiar nie spełni się. Chęć Pana oszukać. Pieniądze będą. Przysłuży się Pan komuś. Szczęśliwa cyfra — 8.

Henta z Chłodnej. Czekaj Panią kłopotliwa sytuacja i niekorzystna praca. Będzie radosne wydarzenie. Grozi Pani kradzież. Znajomy umrze. Szczęśliwa cyfra — 8.

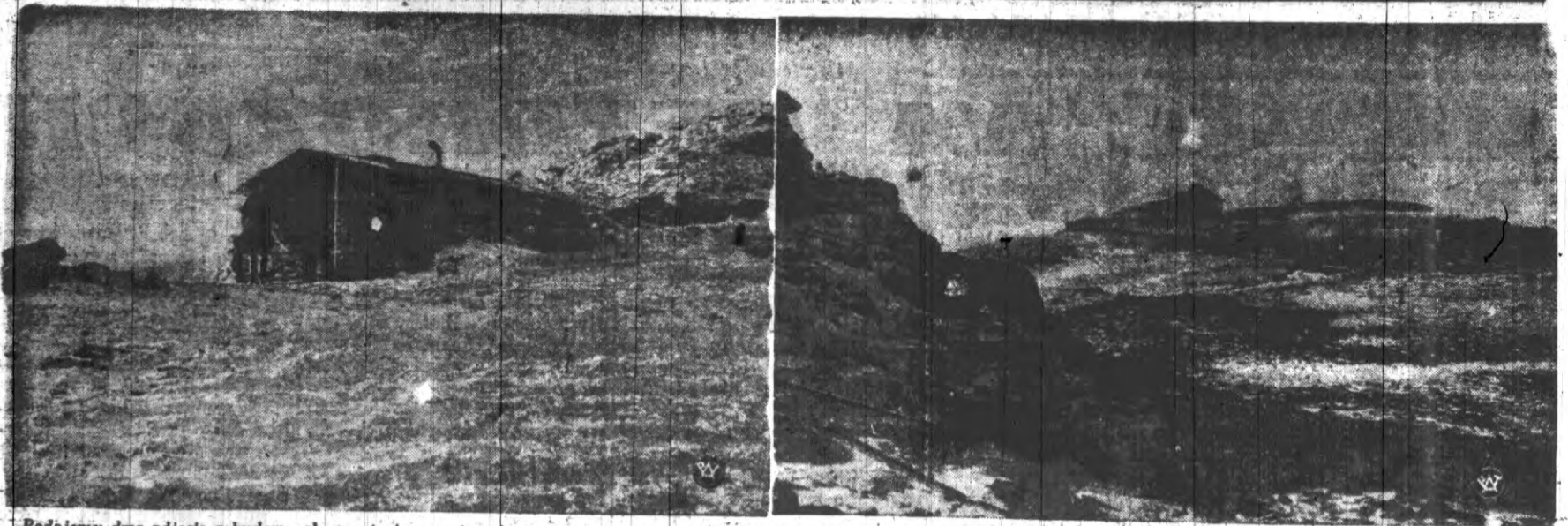
Reginca z Pragi. Sen wróży sprzeczek z koleżanką i wesolą zabawę. Będzie spacer z brunetką. Przyszłość zapowiada się pomyślnie.

M. Zar. Praga. Będzie w Pana życiu duża zmiana na lepsze. W przyszłości będzie Pan na wysokim stanowisku. Podróż czeka Pana. Rozmowa o pieniądzech.

Samotna z Mławy. Mąż kocha Panią i wróci do Pani. Nie ma Pani szczęścia do gry losyjnej. List nadejdzie z miłą nowiną. Szczęśliwy dzień — środa.

Smutna Ani. Od miłości do nienawiści jest jeden mały krok. Można jednocześnie kochać i nienawidzić. Dusza mężczyzny jest bardzo skomplikowana. Nie wiem, niestety, czy ów szatyn zmieni się na przyszłość, ale niech widzi, że w Pani zawsze może mieć przyjaciela. Pozna Pani miłego pana, lat około trzydziestu, również szatyna. Sny Mamusi wróżą znacznie polepszenie warunków bytu i spełnienie marzeń. Życzę Paniom wszystkiego najlepszego.





Podajemy dwa zdjęcia z budowy obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego, budowanego, jak wiadomo, przez L. O. P. P. dla celów naukowych ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb lotnictwa, na Poprocznej w Czarnohorze.

# Pielgrzymki kobiet do łóża Valentino

## Ciągle jeszcze mdleją, płaczą i wzdychają do wspomnień

Mieszkańcom Rivieri krytycy dali się we znaki podobnie, jak i innym śmiertelnikom. Na wielu willach widać ogłoszenia, zawiadamiające, że dana willa jest wystawiona na sprzedaż.

Kartkę takiej treści naklejoną na bramie willi zmarle-

go bożyszczą kobiet, Rudolfa Valentino, w Juan les Pins. **KOBIETA, KTÓRA KOCHAŁ VALENTINO**

Valentino nie żyje już od wielu lat, lecz dźwięk jego nazwiska dla licznej rzeszy kobiet nie stracił jeszcze swej siły przyciągającej. Doniedaw

na w willi mieszkała Natasza Rambowa, jedyna kobieta, która mogła się szczycić miłością pięknego mężczyzny. Po jego śmierci mieszkała samotnie w willi i nie przeprowadzała żadnych zmian w umeblowaniu. Niedawno Natasza Rambowa wyszła po raz dru-

gi zamąż i postanowiła raz na zawsze zerwać z „atmosferą Rudolfa Valentino”.

### TYSIĄCE KOBIET TU ZJEJŻDZA

Ta „atmosfera”, to nie jest tylko czczy frazes. Po dziś dzień tysiące kobiet żyje wspomnieniem tego pięknego mężczyzny. Istnieją kluby, których członkami są, oczywiście, tylko kobiety, czcicielki pamięci Rudolfa Valentino. W Ameryce co rok urządza się konkursy na poemat, który najlepiej opiewał jego urodę. Te wszystkie rozpróżnione kobiety ogarnął wprost obłęd.

### WESTCHNIENIA NAD JEGO ŁOŻEM

Teściowa zmarłego artysty, pani Hudnut, podaje garść ciekawych szczegółów o kulcie tych zwarjowanych kobiet. Co dzień przez willę w Juan les Pins przewija się tysiące kobiet, spowitych w głębokiej żalobie. Przybywają z wszystkich krańców świata, by choć raz w życiu rzucić spojrzenie na łóżko pięknego Rudolfa i westchnąć powietrzem, którym oddychał czarujący artysta. Każda z nich przynosi ze sobą piękne wieniec. Większość z nich oblewa się łzami, a pewna ilość tych „nieznajomych wdów” wpada w histerję przy tej „żałobnej” ceremonii. Czasami nawet zdarza

się, że któraś z nich z wielkiej rozpaczki popelnia samobójstwo.

### NAMIĘTNE DAMY DOSTAJĄ HISTERJI

Ten nieprzerwany orszak płaczących kobiet, które codziennie nachodzą willę, odstrasza kupujących. Nikt nie chce mieć tej „przyjemności”, by jego willa stała się terenem pielgrzymek nieznanymi, płaczących kobiet.

### POMARANCZOWY GUST VALENTINO

Gdy ktoś jednak krytycznym okiem spogląda na mieszkanie artysty, musi dojść do wniosku, że był on pozbawiony gustu. Sypialnia jest kolekcją obrzydliwych mebli i pstrych, krzyżujących przedmiotów. Szary są zrobione ze sztucznego czarnego marmuru. Łóżko posiada kształt skorupki orzecha i jest pomalowane w pomarańczowe pasy. Na fotelach leży pełno poduszek o krzyżujących barwach. Łóża tem w sypialni jest pełno stolików, na których stoją kosze ze sztucznymi owocami. Wszystko to sprawia wrażenie szpetnej dekoracji teatralnej.

Obecnie szafę i łóżko zakupiła pewna zwarjowana Amerykanka. Z dumą i z wielkim pietyzmem, jak relikwie, przewozi te rzeczy do Ameryki.



W ub. sobotę rozegrany został w Warszawie mecz szermierczy Polska — Niemcy. Mecz w szabli o trzecie miejsce w Europie wygrała Polska w stosunku 10:6. Drugie spotkanie w szpadzie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Na zdjęciu — moment spotkania w szpadzie. Wśród publiczności w pierwszym rzędzie m. in. ambasador niemiecki von Moltke.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego  
Za kulisami lupanaru

VIII.

— Nie będę panu dawał wskazówek — sam pan wie najlepiej, co robić. A zatem oczekuję od pana wiadomości.

Tegoż popołudnia posłałem do jej mieszkania pełen kosz z zakaskami i trunkami. Przyznaje, że nie żalowałem pieniędzy i niczego nie brakowało. Kiedy o umówionej porze przyszedłem, przyjęty zostałem przez Kleinertową i jej dziewczynki po królewsku. Posadzili mnie na honorowym miejscu i Kleinertowa zwróciła się do swych pupilek z obłudnym uśmiechem.

— Dziewczynki przywitają cię czule naszego drogiego go-

ścia. To jest ten miły wujaszek, który nam dziś przysłał tyle dobrych rzeczy. W pokoju znajdowało się pięć dziewcząt. Najstarsza z nich mogła mieć co najwyżej lat dziewięć. Obok mnie usiadła Kleinertowa, a z drugiej strony jedna z najładniejszych dziewcząt. Rozpoczęła się pijatyka. Kleinertowa piła, jak stary dragon, opowiadając przytem wyuzdane dowcipy, kopiąc mnie pod stołem i wskazując znacząco na moją sąsiadkę.

— Jeżeli chce pan na osobności pogawędzić ze swą sąsiadką, — zwróciła się do mnie — to proszę się nie krępować. Całe moje mieszkanie, co się w niem znajduje, jest

do pańskiej dyspozycji.

— Chciałbym pomówić na osobności, ale z panią — odpowiedziałem.

Zauważyłem przestrach na jej twarzy, uspokoiła się jednak natychmiast i zwróciła się do dziewcząt.

— Dzieci, weźcie ze sobą cukierki i czekoladki i przejdźcie do drugiego pokoju. Jak będę którą z was potrzebowała, to zawołam.

Dziewczynki z wraskiem opuściły pokój, pozostawiając nas samych.

— Słucham pana — rozpoczęła Kleinertowa, gdy zostaliśmy sami.

— Powiem pani szczerze, że aczkolwiek bardzo miłe spędzam czas tutaj, to jednak nie są to dziewczynki dla mnie. Przedewszystkiem są malowane i trąbią wódzkie, że daj Boże zdrowie. Ja szukam czegoś specjalnego, jakas skromną dziewczynkę, bo pierwsza lepsza spódniczka mnie już nie bierze.

— Rozumiem, — odpowiedziała rajturka, uśmiechając się cynicznie. — Cnotki się

panu zachciewa. Ale za pieniądze wszystko można znaleźć, niech mi pan tylko opisz, jaki to ma być typ.

— Przedewszystkiem musi być bardzo młoda, tak około czternastu lub piętnastu lat; o ile można — blondynka. Przytem musi być skromna, ale mieć temperament.

— Oj, mężczyźni, mężczyźni. Różne macie gusty. Niedawno jeden prosił mnie, żebym mu się postarała o kulawą dziewczynkę. Dobrze zapłacił, to i dostał kulawą.

Miałem szczerą chęć spoliczkować wstrętą rajturkę, powstrzymałem się jednak i przerwałem jej, mówiąc:

— No i cóż? Postara się pani dla mnie o taką dziewczynkę?

— Nie jest to zbyt łatwe, ale, o ile nie będzie pan skąpił pieniędzy, to może uda mi się znaleźć dla pana coś odpowiedniego.

— Nie będę żalował pieniędzy, chciałbym jednak mniej więcej wiedzieć, ile mnie ta zabawa będzie kosztowała?

Kleinertowa namyślała się

przez jakiś czas.

— Będę miała niemało kłopotu ze znalezieniem odpowiedniej dziewczynki, a przytem jest to duże ryzyko, gdyż o ileby się to wykryło — grozi mi kryminal.

— Tego możesz być pewna — pomyślałem w duchu.

— Jednym słowem, da pan pięćset złotych, ale będzie pan miał za to „fajną” dziewczynkę. Oczywiście, że dziewczynce da pan osobno jakiś prezent. O ile pan się zgadza, to porozumiem się zaraz z Gustawem.

— Któż to jest ten Gustaw? — zapytałem. — Czy jest aby pewny, gdyż sama pani rozumie, że gdyby to się wydało, o i ja bym miał duże nieprzyjemności, zresztą, co do ceny, musimy też jeszcze przedtem pomówić, bo to jest trochę za dużo.

Po dłuższych targach zgodziliśmy się na 350 złotych, przytem Kleinertowa opowiedziała mi, że Gustaw jest jej dobrym znajomym i specjalistą w tym fachu.

Dalszy ciąg jutro.

# Sw. nacz. Suchecki o nienawiści i miłości

## Ze złej atmosfery wyrosła ta zbrodnia

Wczoraj przed pupilitem świadków stanął ostatni z listy załączonej do aktu oskarżenia Henryk Jan Suchenek-Suhecki, naczelnik wydziału na rodowościowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Przewodniczący: — Jaki był stosunek ministra Pierackiego do zagadnienia ukraińskiego i jakie były jego poglądy na rozwiązanie tego zagadnienia w Polsce?

Świadek zaczyna od omówienia swej współpracy ze ś. p. min. Pierackim jeszcze z czasów przed objęciem teki ministerstwa. Przez 15 lat tej współpracy w różnych stanowiskach świadek upewnił się, że min. Pieracki przez cały czas

wykazywał w stosunku do zagadnień mniejszościowych, a w szczególności do zagadnienia ukraińskiego głęboką znajomość, wyrozumiałość, dużą tolerancję i troskę o uregulowanie tych niezdrowych stosunków. To też wszystkie swe wysiłki kierował na tory współpracy i zagwarantowania ludności praw rozwojowych.

To jego ustosunkowanie się do zagadnienia ukraińskiego znalazło wyraz w deklaracjach, składanych w Sejmie, Senacie i w komisjach budżetowych przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zasadnicza deklaracja, wygłoszona była w sty-

czniu 1932 r. Jako minister ś. p. Pieracki wygłosił w tej mierze pamiętną deklarację:

„Rząd nasz kieruje się dążeniem do wytworzenia racjonalnych podstaw harmonijnego współżycia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, opartego o równość obowiązków i praw dla wszystkich”.

Mysł tę min. Pieracki rozwijał nie tylko w słowie, ale i czynnie.

Szczególną uwagę ś. p. min. Pieracki zwrócił na stosunki w Małopolsce Wschodniej i nie wątpił, że droga, po której poszedł, doprowadzi do harmonijnego współżycia wszystkich obywateli.

Oczywiście, dla OUN, polityka ta przekreślała samoistnienie organizacji. To też po śmierci ś. p. ministra, kiedy O.U.N. zdobyła się na odwagę przyznania się do tego mordu szkalowano go, zarzucając mu czyny, których nigdy nie zrobił. Tego rodzaju propaganda była obliczona na wtlaczenie w mózgi młodzieży ukraińskiej nienawiści do wszystkiego co jest polskie, nie licząc się z sytuacją polityczną w Europie, ani z własną.

— Jeżeli nakaz wszczęcia nienawiści zestawimy z zasadami, jakie nam Polakom wpajały nasze matki — mówi św. Suhecki — gdzie jest tylko uczucie miłości do ojczyz-

ny i konieczność załatwienia swych spraw honorowo, to na kaz ten świadek o potworności wychowania, wskutek której musiał zginąć przyjaciel narodu ukraińskiego Hołowko i musiał skończyć min. Pieracki.

O.U.N. w szkalowaniu swym zarzucała min. Pierackiemu, że polonizuje cerkiew, zamyka instytucje kulturalno-światowe, spółdzielnie i t. d. Tymczasem liczbowo św. Suhecki, wykazuje całą bezsensowność tych zarzutów.

Min. Pieracki nie tylko wytyczał linje postępowania, ale osobiście sprawdzał, czy wykonywane są jego zarządzenia i jak one są przyjmowane przez ludność.

W związku z tem odbywał podróże inspekcyjne, w czasie których bezpośrednio stykał się z ludnością i jej reprezentantami. Prasa uważała wyniki tych podróży za b. znaczne.

W dniach od 5 do 9 czerwca ś. p. min. Pieracki odbył podróże po województwach stanów sławowskim i lwowskim.

Przewodniczący: — Czy w czasie podróży ministerstwo otrzymywało ostrzeżenia?

Świadek: — Wprawdzie spodziewaliśmy się czegoś, ale minister nie zwracał nato nawet uwagi. Jedną z gazet w czasie podróży podała nawet, że minister chodzi bez ochrony, że przechadza się po mieście, uczęszcza do kawiarni itp. i dziwiła się temu. Minister uważał jednak, że, jako minister Spraw Wewnętrznych, ma prawo chodzić bezpiecznie.

Z kolei pytania zadają prokuratorzy. Dotyczą one układu sił politycznych w łonie społeczeństwa ukraińskiego oraz programów poszczególnych partji.

Później przechodzi do omawiania szkolnictwa oraz organizacji kulturalnych.

Szereg pytań obrony przewodniczący uchyla.

W związku z temi pytaniami prok. Żeleński złożył oświadczenie, w którym podkreślił, że sprawa ta nie jest polityczna, a na imię jej „sprawa o zabójstwo min. Pierackiego”.

Tymczasem obrona stara się zrobić z sali sądowej trybunę — jak conajmniej w Sejmie. Prokurator apeluje do sądu, by tych ram, w jakich sprawa się toczy, sztucznie nie rozszerzać.

# Wielka katastrofa kolejowa

## 1 zabity, 2 ciężko rannych, 2 wagony z bydłem rozbite

KRAKÓW (PAT) — Dzisiaj rano pociąg towarowy Nr. 9766, który z 77-minutowym opóźnieniem jechał z Krakowa do Trzebini, miał być wyprzedzony przez pociąg osobowy Nr. 440, idący z Krakowa do Katowic. Wobec tego pociąg towarowy Nr. 9766, który ma przejazd normalny przez stację Krzeszowice po torze drugim, został puszczony do wyprzedzenia na tor 4 (boczny).

Drużyna pociągu towarowego Nr. 9766, mimo ustawienia semaforu na tor boczny, nie zatrzymała pociągu przed semaforem oraz nie zwróciła uwagi, że semafor wskazuje ja zdę na tor boczny, wobec czego pociąg towarowy z pełną szybkością przejechał stację, nie mając semaforu na wolny wyjazd.

Pociąg wpadł na kopiec od bojnikowy, przejechał go i po wykolejeniu się spadł z nasypu do potoku, płynącego za odbojnikiem, obok toru kolejowego.

Brankart i dwa wagony, na ładowane bydłem, zostały rozbite, parowóz i trzy wagony uszkodzone.

Konduktor manipulacyjny Kwiatkowski, który jechał w brankarcie, został zabity na miejscu, maszynista oraz kierownik pociągu towarowego, pomocnik maszynisty i jedna

osoba z obsługi wagonów towarowych zostali ciężko ranni. Przerwy w ruchu pociągów na stacji Krzeszowice nie było. Nastąpiły tylko skutkiem katastrofy kilkunastomi-

nutowe opóźnienia.

Natychmiast po wypadku na miejsce katastrofy przybył pociąg ratunkowy oraz komisja kolejowa z wicedyrektorem Okr. Dyr. Kolei Chanem na czele, celem przeprowadzenia dochodzeń. Nadto przybyła na miejsce komisja sądowa z ramienia sądu grodzkiego w Krzeszowicach i przedstawiciele władz administracyjnych.

Pogotowie kolejowe pracuje nad uprzątnięciem rozbitych wagonów.



### ZIOŁA Z GÓR HARCU Dr. LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

# Eden wiezie losy Abisynji

## Zróbcie, jak uważacie — powie Lidze Narodów

PARYŻ (PAT) — Havas donosi z Londynu: Min. Eden udał się do Genewy z instrukcją od gabinetu. Ma on polecone zajęcie na radzie tego samego stanowiska, któremu dał wyraz na ostatnim posiedzeniu komitetu 18-tu. To znaczy, że przedstawi on propozycje francusko-brytyjskie,

jako podstawę do rokowań, co do której Liga może powziąć decyzję, przyjąć ją, odrzucić, lub zmienić. W każdym razie rząd brytyjski przyłączy się do każdej procedury, którą zaleci Liga Narodów.

Rząd brytyjski nie odpowie natychmiast na zapytania włoskie, gdyż rzeczą Ge-

nowy jest nadanie biegu kwestjom, poruszonym wczoraj przez amb. Grandiego.

Koła rządowe wskazują, że dyskusja o kwestjach, poruszonych przez ambasadora włoskiego, nie pociągnie za sobą konieczności narad z rządem francuskim.

# Wniosek labourzystów o honorze Anglii

LONDYN (PAT) — Reuter donosi: Na posiedzeniu frakcji Labour Party, w Izbie Gmin, postanowiono złożyć w czwartkowej debacie o propozycji Laval — Hoare następujący wniosek:

Warunki, zaproponowane przez rząd brytyjski, jako podstawa do rozstrzygnięcia zatargu włosko-abisynskiego, zawierają premję dla na pastnika, kosztem ofiary napadu, niweczą dzieło bezpieczeństwa zbiorowego i są w sprzeczności zarówno z wolą kra-

ju, jak z paktem Ligi Narodów, w którego obronie Wielka Brytania zaangażowała

swoj honor. Izba żąda, aby warunki te zostały natychmiast odwołane.

KUCHENKI — laktowane od 140 Wybór mebli, tapczanów, Radelicki, Nowy Świat 30, wprost Chmielnej.

# WIEŚCI SPORTOWE

## LEGJA NIE UDZIELI ZWOLNIEN?

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, że znani piłkarze Legji warszawskiej: Martyna, Keller i Kubera zamierzają wystąpić z klubu. Zwrócili się nawet z odpowiednimi listami do zarządu.

Obecnie nadchodzą dalsze wiadomości w tej sensacyjnej sprawie. Jak się okazuje, Legja nie ma zamiaru wydawać żadnych zwolnień.

Oczywiście, że próśby piłkarzy będą rozpatrzone przez zarząd klubu, ale zdaje się, że nikt ze zgłaszających się nie otrzyma zwolnienia.

WARSZAWIANKA — I. K. P. W najbliższą niedzielę odbędzie się w Warszawie ciekawy mecz bokserski między

Warszawianką a I. K. P. W ramach tego meczu dojdzie do sensacyjnego spotkania między Polusem a Woźniakiewiczem.

Jak wiadomo, przed paru tygodniami Polus przegrał z Woźniakiewiczem, choć wszyscy zgodnie twierdzili, że porażka to była niezauważalna. W tych warunkach rewanż zapowiada się ciekawie.

Sensacyjnie zapowiada się występ świetnego koguta, Krzemińskiego, który ostatecznie zgłosił swój akces do Warszawianki. W ten sposób Warszawie przybywa doskonały kogut. Szkoda tylko, że już za parę tygodni przy zastawianiu reprezentacji Warszawy będziemy oglądali bokserów... niewarszawskich.

Wracając do meczu Warszawianka — I. K. P. dodajemy, że przybywa również znakomity Chmielowski, ale szkoda, że nie znajdzie on godnego przeciwnika.

Warszawianka ma poza tem nowy „narybek” w osobie Wezniera, byłego pięściarza z Grudziądza, gdzie występował obok Czortka i Kozłowskiego...

## HOKEIŚCI W NIEMCZECH

Reprezentacyjny zespół hokeistów polskich wyjechał pod wodzą prokuratora Kuleja i p. Krygera do Niemiec, gdzie rozegrają szereg meczów. Forma naszych hokeistów nie jest jeszcze dostatecznie skryształizowana. Wierzymy jednak, że uda się im na obcym terenie uzyskać dobre wyniki.

### GDY SIĘ DBA O KONSUMENTA W TEJ DZIEDZINIE KRYZYS SIĘ DAWNO SKONCYLI

C. F. C. — Już mają drugi rok, od czasu kiedy wszystkie fabryki odborników radjowa napominały o kryzysie i pracują pełną parą. Oczywiście, mówiąc to, mamy na uwadze jedynie duże wytwórnie, t. zn. przemysł fabryczny, o pierwszorzędną produkcję, posiadający laboratoria naukowe, pozwalające wypracować na tym aparaturę, a wyprodukowaną w jakości. W tych warunkach radjowy przemysł chałupniczy, który był istną plagą naszej radiofonji, musiał opaść. Gdy nabywca szybko orientował się, że nie losie lampek w aparacie, a imię wytwórni gwarantuje kupującemu dobry taki odbornik.

W ciągu półtora roku Polska powiększyła swą liczbę odborników o 50 procent. W tym czasie z podwórka dawnych abonentów „detektorów” wielka ich liczba nabywała odborniki lampowe, duża ich liczba wymieniała aparaty bateryjne na odborniki zelektryzowane. Lecz proces ten nie jest skończony. Aby Polska mogła dorównać radiofonij Niemiec, powinniśmy posiadać 3 miliony odborników. Mamy ich zaledwie 150 tysięcy, mimo tak intensywnego wzrostu.

Przemysł radjowy rozwija się w tempie niezwykle szybkim. Firmy, produkujące aparaty ale, upadają, lecz dobre rozwijają się w sposób istnie amerykański. Czy przy puszczy kto, że w Wilnie, pozbawionem poprzemysłu, fabryka radjowa „Elektrik” doświadcza w rozwoju swym do ogromnej liczby 750 pracowników zatrudnionych stale i — co w dzisiejszych czasach jest rzadkością — bez widnia utraty pracy i zmniejszenia zarobków. Ze w dalszym kierunku Wilno posiada i intensywnie rozwija się taka placówka podziemnego przemysłu — świadczy o tym, że produkt polskiej wytwórczości może być w swej jakości pierwszorzędny i będzie konkurować światu z produkcją zagranicą.

To też dziś już nie widzimy w Polsce od biurków zagranicznych, a ten, który posiadał ich na polskim rynku, na pewno zna wysokiej jakości krajowej produkcję. Zaś znawcy spraw polskiej radiofonji stwierdzą, że ostatnio osłowny niezwykły wzrost ilości odborników przypisać należy właśnie dobrej polskiej odbornika.

## Katastrofa na morzu

KOPENHAGA (PAT) — W zachodniej części Islandji szaleje burza śnieżna. W pobliżu Reikjavik zaginęły w czasie burzy 3 łodzie rybackie, z załogą, złożoną z 10 ludzi.

# Reorganizacja opieki społecznej

W tych dniach bawił w Białymstoku główny inspektor opieki społecznej, p. Lopatto, który dokonał inspekcji wojewódzkiego wydziału i społecznych placówek opiekuńczych. Przybycie inspektora ministerjalnego związane jest z dążeniem do usprawnienia organizacji opieki społecznej na terenie województwa białostockiego.

Sprawa ta nabiera specjalnego znaczenia w związku z istniejącymi oddawna zamierzeniami reorganizacji instytucji społecznych na naszym terenie. Reorganizacja ta nastąpić miała drogą skomasowania opieki społecznej, prowadzonej oddzielnie przez samorządy wojew. białostockiego i oddzielnie przez stowarzyszenia dobroczynne. Powodem tego była chaotyczna gospodarka, uwidaczniająca się w bezplanowym rozmieszczeniu sieci placówek opiekuńczych, przy niedostatecznym przemyślnym operowaniu funduszami.

W tym czasie bowiem, kiedy rozpoczynano realizację tego projektu, fundusze przeznaczone na opiekę społeczną, przedstawiały się wyjątkowo imponująco. Budżety poszczególnych samorządów w dziale opieki społecznej (poza kosztami leczenia) wynosiły ponad 20 proc. ogólnych wydatków budżetowych.

Prace komasacyjne samorządowe posunęły się tak daleko, że opracowano statut i miało być zwołane posiedzenie wydziału wojewódzkiego z udziałem delegatów wszystkich samorządów, na którym sprawa reorganizacji opieki społecznej miała być definitywnie załatwiona i utworzony miał być międzykomunalny Związek do spraw opieki społecznej, które-

go zadaniem byłoby pełnienie jednolitego kierownictwa nad instytucjami opiekuńczymi przy samorządach. Komasaacja opiekuńczych instytucji społecznych nastąpić miała przez powołanie wojew. Tow. opieki społecznej „Przystań”, które planują się nią pokryć teren województwa białostockiego i z biegiem czasu wchłonąć mniejsze instytucje, prowadzące fragmentaryczną

działalność opiekuńczą.

W tym czasie wojew. białostockie — pod względem organizacji w dziedzinie opieki społecznej — zajmowało czwarte miejsce w szeregu wszystkich województw.

Akcja ta jednak — zakrojona na szeroką skalę — została przerwana, poczem nastąpił zwrot w rozwoju „Przystani” a na terenie województwa zlikwi-

dowano szereg instytucji opiekuńczych.

Obecnie podobno odżyły nowo pomysły, by akcją dobroczynną zmonopolizować dokoła T-wa Przystań. W tym pędzie reformatorskim o jednym nie należy zapominać, a to, że stare instytucje mają swój sens i tradycje, nowe zaś narażone są na niezawsze szczęśliwe eksperymenty.

## Wybory nowych władz Związku Straży Pożarnych

W dniu wczorajszym odbyło się Walne Zebranie delegatów Zw. Straży Poż. R. P. Oddziału w Grodnie.

Zebrań przewodniczył Starosta Powiatowy Drożański. Po dłuższych obradach po wyczerpaniu porządku dziennego dokonano wyboru władz w składzie: prezes-wiceprezydent Sawicki R. Członkowie: Józef Biły, sekretarz Wydz. Pow. W. Niemczynowicz, inspektor ubezpieczeń od ognia, H. Luszczkiewicz, Komendant M. S. Poż. w Grodnie, red. Korulski, prezes S. O. w Żydomli, J. Barański prezes z Prokopowicz oraz Jezierski z Wiercielszok.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: pp. Głonka z Jezior, Kwiatkowski z Hornicy, inż. Barbasiewicz z Jezior oraz na zastępców Zdrojowski z Wiercielszok i W. Konopackiego z Mostów.

## Pociąg wpadł na furmankę

W dniu 16 bm. około godz. 20-ej pociąg nr. 313, jadący z Wilna do Lidy, na przejeździe kolejowym w pobliżu Bastun, najechał na furmankę, która jechała dwoje ludzi, mężczyzna i kobieta.

Wóz został rozbity, kobieta

## Urlopy świąteczne

Od dnia 16 bm. rozpoczęły się w wojsku urlopy świąteczne dla szeregowych: pierwsza kolejka od 16 do 29 bm., druga od 29 bm. do 11 stycznia 1936 r. Dla oficerów od 22 do 31 bm. i od 1 do 7 stycznia 1936 r.

## Niewłaściwe metody konkurencyjne

Obecnie w Sądzie Najwyższym znalazła się sprawa rzucająca ciekawe światło na metody walki konkurencyjnej, w co wmiészana jest państwowa fabryka dykt w Dojlidach. Policja w swoim czasie wnio-

siła akt oskarżenia przeciwko zastępcy kierownika fabryki dykt, Granatowiczowi i Wincentemu Szamello oraz majstrowi fabryki dykt b-ci Konopackich w Mostach, Gierasimowi Niemcowi.

Granatowicz i Szamello byli oskarżeni o namawianie Niemca do wyjawienia tajemnicy klejenia dykty lotniczej przez firmę konkurencyjną, a Niemiec odpowiadał za znowę i kradzież sekretnego kleju.

Sąd Grodzki wszystkich oskarżonych uniewinnił, jednak poszkodowana fabryka b-ci Konopackich w Mostach wniosła apelację.

W Sądzie Okręgowym w Grodnie Niemiec skazany został na 3 miesiące aresztu, za usiłowanie wyjawienia tajemnicy sposobu klejenia dykty lotniczej.

Pełnomocnik firmy Konopackich założył kasację w stosunku do wszystkich oskarżonych.

Sąd Najwyższy orzeknie, czy tego rodzaju metody konkurencji fabryk są właściwe.

## Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj — Apteka Klinkowsztyjna Plac Batorego 2, tel. 112.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ**  
dla wkładów oszczędnościowych  
znajdziesz  
w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI  
Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec **Apollo** Wstęp od 40 gr.  
Dzisiaj Wyjątkowo ciekawy podwójny program!!!

**Kapryśna Marjetta**  
**Niebezpieczny flirt**

Nadprogram: Najciekawszy z dodatków „meeting lotniczy i zawody balonów wolnych o puchar Gordon Benneta”.

## Grodnianin dezertjer ujęty po przybyciu z Litwy

Wczoraj na dworcu kolejowym w Wilnie jeden z policjantów zauważył osobnika przybyłego pociągiem z Turmont, zachowanie się którego wzbudziło

podejrzeenie. Zatrzymany w trakcie badania przyznał się że przybył nielegalnie z Litwy dokąd udał się z Grodna, gdzie stałe zamieszkuje.

W Kownie zatrzymany bawił w sprawach osobistych, bowiem ma tam rodzinę, którą chciał odwiedzić.

Dopiero po okazaniu listów gończych ujęty przyznał się, że nazywa się Mikołaj Repow, i że przed 6 laty zdezerterował z 2 p. ulanów w Suwałkach.

Po długich perypetyjach przedostał się on do Litwy, lecz gnany tęsknotą za rodzinnym grodem postanowił wrócić do Polski.

Podczas pobytu w Litwie Repow pracował na roli. Ujęty dezertjer został przekazany władzom wojskowym.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**

Pocztowa 4

**Wstęp 40 gr.**

D Z I Ś!

Artystyczny, kształcący, dla młodzieży dozwolony.

Wielki film historyczny. Reżyserji W. Turzańskiego p.t.

**„ORLĄTKO”**

W/g słynnego arcydzieła E. Rostanda p. t. „RIGLON” perły literatury francuskiej.

Wspaniała gra aktorów rywalizuje z przepychem wystawy.

Życie i śmierć księcia rejsstadtu, króla rzymskiego, syna Napoleona I Buonaparte

W nadprogramie: aktualna PAT a

Pocz. seansów 6—8—10,15

Kino **„PALACE”**

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś!

wielki podwójny program

**Adjutant jego wysokości**

**Martwy węzeł**

Pocz. od 4 ej—6—10,15.

## Kradzież konia

Ze stajni Migowskiego Izraela w Grodnie przy ul. Lipowej 29 skradziono konia, wartość 300 zł. I uprząż wartości 30 zł.

## Uwaga!

Występy artystyczne znakomitego zespołu w Royalu po wielkich sukcesach zostały prologowane. Goście mogą jeszcze rozkoszować się popisami The Marlin, fenomenalnych akrobatów na rowerach. Znamienny duet taneczny Enni and Constan, świetna tancerka Zofia Makowska uprzyjemniają chwile pobytu na dancinгах.

Niezamordowany zespół jazzowy Aronzon-Berezowski przegrywa też w czasie obiadów, których cena mimo to została obniżona o 10 proc.

Bez komentarzy!

## RESTAURACJA

# EUROPA

## Dancing towarzyski

Orkiestra powiększona  
Ceny kryzysowe

## Na Gwiazdkę

Sweter, Pończochy,  
Skarpety, Krawat,  
Bielizna wykwinna,  
Torebka, Portfel,

wszelka luksusowa galanterja—  
to najpraktyczniejszy upominek

poleca **J. MIKO**

Grodno, **Dominińska 19**

Towery solidne. Ceny przystępne.

Swetry, pulowery, getry  
skarpety, bieliznę  
i higieniczne  
kotnieryki wojskowe  
w wielkim wyborze z no-  
wych transportów znajdziecie  
tylko w f.mie

**HERKULES**  
Kołdry watawone  
i na puchu.  
Dominińska 31

**TANI BAZAR**  
**GWIAZDKOWY**  
w księgarni  
**E. Iberskiego**

ul. Dominińska 29  
na nadchodzące święta  
sprzedaje zabawki dziecięce  
i ozdoby choinkowe,  
niżej cen konkurencyjnych  
w ładnym i wielkim wyborze.  
Wydawnictwa ozdobnych  
książek na gwiazdkę.

Kino Dźwiękowe Brygłdzka 2 **„LUX”** Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

Dzisiaj rewelacyjny podwójny program.

Wielki polski film z życia polskich polejantów

**Bezimienni bohaterowie**  
**Tajemnica ekspresu**